

Wawel roztąńczony

**Czwartek, 26 czerwca,
sobota, 28 czerwca, godz.
20.30, dziedziniec arkadowy
na Wawelu**

Te dwa wawelskie wieczory dostarczą nam zapewne wspaniałych wrażeń. Już dziś, na dziedzińcu arkadowym na Wawelu odbędzie się uroczysta gala baletowa „Grand Pas...!” Podczas wieczoru zobaczymy znakomitych polskich i międzynarodowych tancerzy, wystąpią soliści baletu znani z czołowych scen baletowych Europy. Teatr Maryjski z Petersburga, Kremlowski Teatr Baletu, Teatro San Carlo di Napoli, Royal

Swedish Opera, Polski Balet Narodowy z Warszawy, Teatr Wielki z Poznania oraz Opera Krakowska zaprezentują najlepszych solistów w równie znakomitych układach choreograficznych.

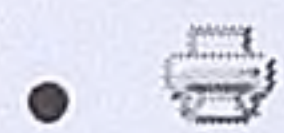
A w sobotę melomanów czeka prawdziwa uczta duchowa: w ramach 18. Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej, w scenerii renesansowego dziedzińca na Wawelu zabrzmia najpiękniejsze „Arie Oper Świata”, które każdego roku przyjmowane są przez melomanów niezwykle ciepło. Podczas wieczoru usłyszymy solistów światowych scen operowych: Artura Rucińskiego, Arnolda Rutkowskiego, artystów Opery Krakowskiej - Katarzynę

Oleś-Blachę i Iwonę Sochę oraz Orkiestrę Opery Krakowskiej pod dyрекcją Tomasza Tokarczyka. W repertuarze widowiska znajdą się najstynniejsze utwory operowe Mozarta, Pucciniego, Bizeta i Czajkowskiego. **(JOC)**

Dziennik Rolnik
26-06-2014

Przegląd nowości

Koloraturowe arie na puentach



Szczegóły

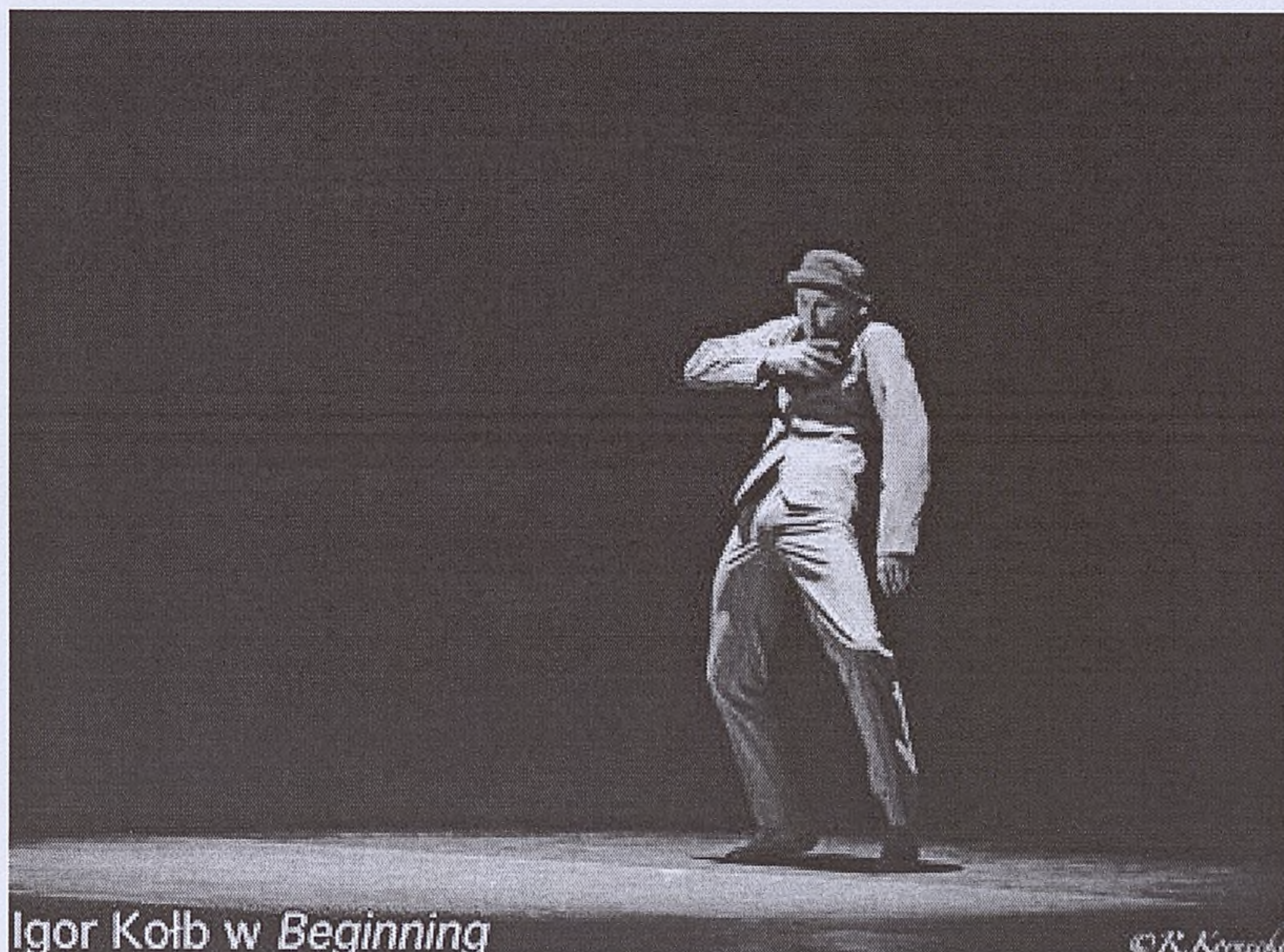
Opublikowano: środa, 16, lipiec 2014 11:38

Wymagające technicznej perfekcji podskoki, entrechats, czyli krzyżowanie nóg w powietrzu, i kręcone z zawrotną szybkością piruety uznać można za taneczne odpowiedniki fiorytur, tryli i rulad, składających się na popisy wokalne wirtuozerii. Każde z nich posiadają swoich zagorzałych miłośników i znawców, przy czym ci z pierwszej kategorii nie muszą podzielać i rozumieć zachwytów i westchnień tych z drugiej dziedziny. Jak co roku w ramach Letniego Festiwalu Operowego, osiemnastego z kolei, zaprezentowane zostało montażowe widowisko baletowe, złożone z wybranych fragmentów w wykonaniu artystów z różnych stron i kompanii świata.



Adi Abudurehem w *Sylfidzie*

Rywalizujące ze sobą rosyjskie stolice i ich flagowe zespoły: Balet Kirowa z Teatru Maryjskiego w Petersburgu oraz Balet Kremlowski z Moskwy, wystawiły solistów, występujących w układach, pomyślanych poniekąd jako bliźniaczo podobne numery charakterystyczne. „Beginning” do muzyki Erica Satiego, w którym tancerz – Igor Kołb (a raczej Ihar Kałb, skoro pochodzi z białoruskiego Pińska) – żonglujący jabłkiem, które na koniec wymyka mu się z dłoni i które daremnie stara się pochwycić, padając na ziemię, mógł się kojarzyć z uniwersalną postacią nieszczęśliwego Pierrota.

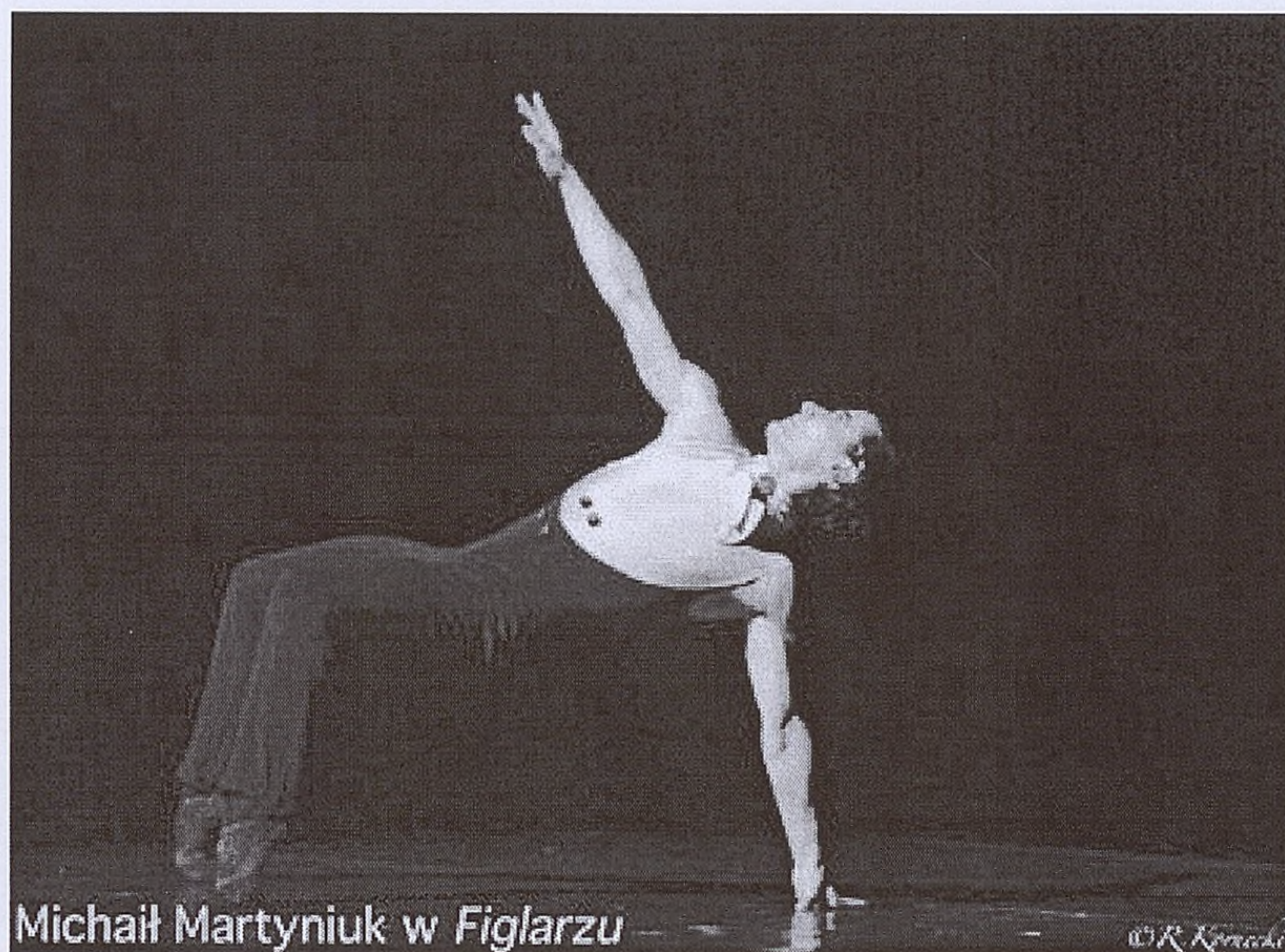


Igor Kołb w *Beginning*

© R. Kozłowski

Wyjątkową brawurą odznaczył się Michaił Martyniuk, występujący w barwach moskiewskich, w układzie zatytułowanym „Figlarz”. Charakteryzacja i kostium do pewnego stopnia przywodzić mogły Chaplina, a wykonał artysta skomplikowany i wewnętrznie skonstrastowany układ, złożony z płynnych i posuwistych ruchów oraz drobniutkich kroczków, stawianych z zawrotną szybkością, jakby przemieszczał się z lekka unosząc, przecząc prawom grawitacji.

Element charakterystyczny i parodystyczny pojawił się także w występie baletu Opery Krakowskiej, w którym jeden z tancerzy udaje, że potyka się i pada, co wymaga nie lada umiejętności technicznych.



Z kolei z przykładem tańca klasycznego mieliśmy do czynienia w przypadku egzotycznej pary ze Szwedzkiego Baletu Królewskiego: Koreanki Minji Nam oraz Ujgura Adi Abudurehemana w jednym z najpopularniejszych motywów tego rodzaju artystycznego, a mianowicie Sylfidy, czyli historii nieszczęśliwej miłości Jamesa do tej fantastycznej postaci i nieświadomie przyczyniającego się do jej śmierci, w pieczołowicie przechowywanym w krajach skandynawskich układzie Auguste'a Bournonville'a do muzyki Hermana Løvenskjolda. Zwłaszcza w tańcu Abudurehemana brawurowe były wspomniane entrechats, którym pewnej pikanterii dodawał fakt, że artysta występował w szkockim kilcie.



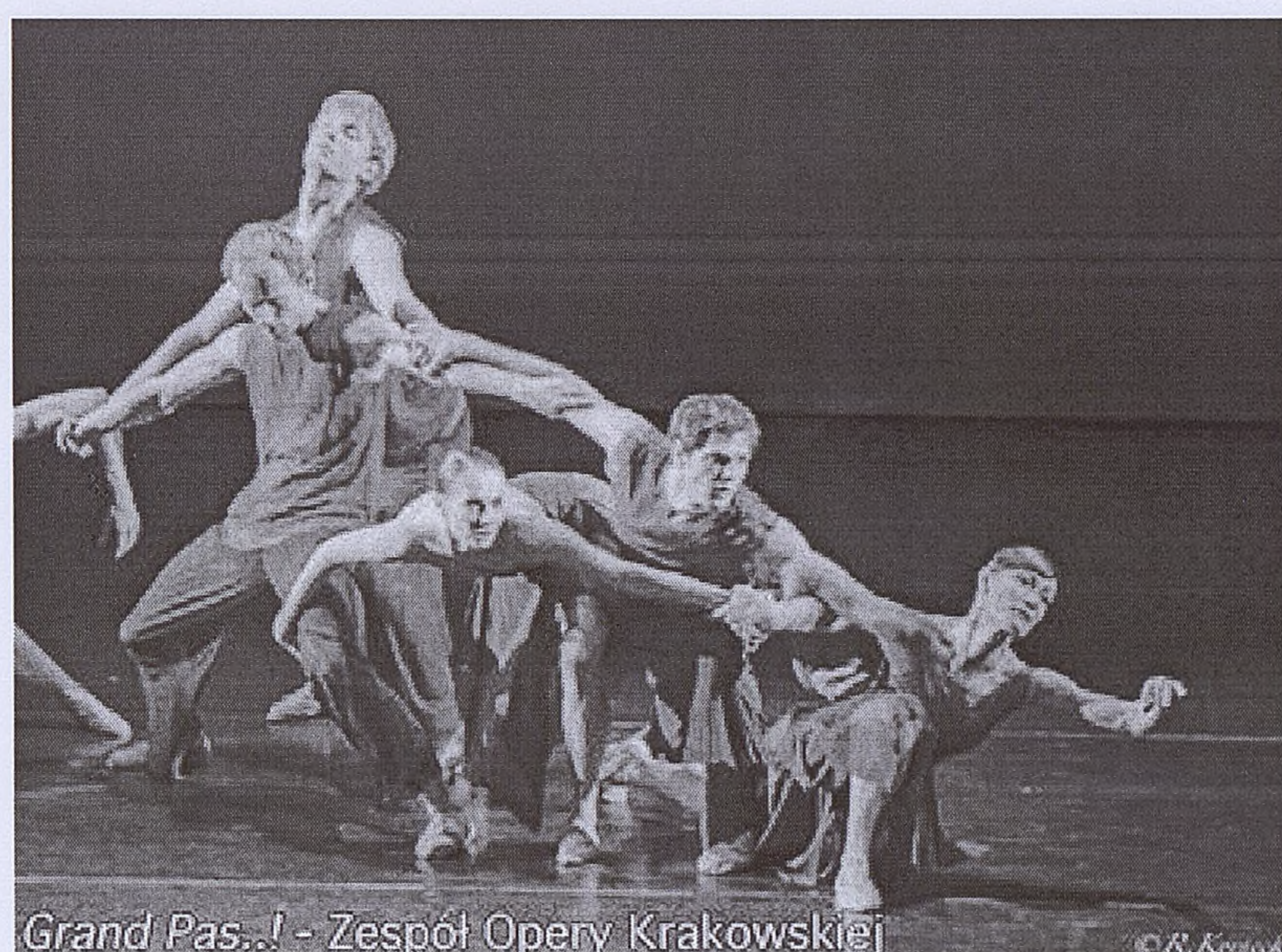
Ryzykownym natomiast okazało się zmierzenie pary tancerzy: Aleksandry Laszenko i Władimira Jaroszenki z Polskiego Baletu Narodowego przy warszawskim Teatrze Wielkim z *Liebestod*, czyli muzyką miłosnej śmierci Izoldy z Wagnerowskiego dramatu muzycznego. Jej wzmagająca się progresja, wyrażająca miłosną ekstazę graniczącą ze śmiercią, posiada absolutny wymiar i każda próba choreograficznej ilustracji w swej dosłowności wyrazu wydaje się spłyceciem muzycznego pierwowzoru.

Korzystniejsze wrażenie pozostawiło pas de deux z klasycznego „Don Kichota” do muzyki Ludwiga Minkusa, nieposiadającej większych ambicji samoistnych, za to dostarczającej wygodnego podkładu dla tańca.

Przykładem solidnego opanowania rzemiosła pochwalić się mogli Karolina i Mateusz Sierantowie z poznańskiego Teatru Wielkiego, dowodząc, że odpowiedni poziom osiągnąć można rodzimymi siłami, bez odwoływania się do posiłków zza wschodnich granic, czego świadectwem jest też zespół baletowy Opery Wrocławskiej.



Na tym tle najbardziej zachowawczo, wręcz akademicko wypadł duet tancerzy z neapolitańskiego Teatro San Carlo, złożony z Albanki Anbety Toromani oraz Włocha Alessandro Macari, który wykonał pas de deux ze sceny balkonowej „Romea i Julii” Siergieja Prokofiewa oraz pas de deux Carmen i Don Josého z muzyki do opery Georges’a Bizeta.



Mając za punkt odniesienia tego rodzaju skalę porównawczą, zupełnie przyzwoicie zaprezentowali się gospodarze, czyli Balet Opery Krakowskiej. W przywołanej już Jocie aragońskiej ze „Spojrzeń”, cieszących również oko spójną kolorystyką kostiumów, stylizowanych na hiszpańskie. Wyjątkowo interesującym i obiecującym na przyszłość okazał się na poły autotematyczny układ „z niezapisanego dziennika”, za podkład muzyczny wykorzystujący *III Kwartet smyczkowy* Krzysztofa Pendereckiego i ściśle podążający za dźwiękowym przebiegiem tej kompozycji.

Lesław Czapliński